



UNIwersytet
Warszawski

Wydział Prawa i Administracji
Zakład Prawa Wyznaniowego

WYDZIAŁ PRAWA
I ADMINISTRACJI



dr hab. Wojciech Brzozowski, prof. ucz.

Warszawa, 30 listopada 2020 r.

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Adama Tokarskiego
pt. „Funkcje ustrojowe Prezydenta w polskiej tradycji
konstytucyjnej”**

1. Podstawa prawna i cel recenzji

Niniejsza recenzja została sporządzona w związku z uchwałą Rady Naukowej Instytutu Nauk Prawnych UMCS w Lublinie z dnia 30 września 2020 r., powierzającą mi obowiązki recenzenta w przewodzie doktorskim mgr. Adama Tokarskiego.

Przedmiotem recenzji jest ocena rozprawy doktorskiej pt. „Funkcje ustrojowe Prezydenta w polskiej tradycji konstytucyjnej”, przygotowanej przez mgr. Adama Tokarskiego pod kierunkiem prof. UMCS dr. hab. Sławomira Patyry, pod kątem kryteriów określonych w ustawie z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (tekst jedn. Dz. U. z 2017 r. poz. 1789 ze zm.) w związku z art. 179 ust. 1 ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. – Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. poz. 1669 ze zm.).

2. Temat i cel rozprawy

Wybór tematu rozprawy należy ocenić pozytywnie. Można powiedzieć, że jest to jedno z klasycznych zagadnień nauki prawa konstytucyjnego, a w każdym razie jej tradycyjnego – i przez lata dominującego – nurtu, który koncentruje zainteresowania badawcze na analizach profilu kompetencyjnego organów państwa. Powstające w efekcie przyjęcia takiej perspektywy ujęcia monograficzne poszczególnych

instytucji ustrojowych nierzadko stają się potem znakiem rozpoznawczym danego uczonego w środowisku prawników konstytucjonalistów. Jak dobrze wiadomo, instytucja Prezydenta RP stanowi pod tym względem szczególnie zachęcający – a przy tym poniekąd rozwojowy – materiał badawczy, co przekłada się na jej dużą popularność wśród autorów opracowań naukowych, również przedstawianych w postępowaniach awansowych. Mnogość tych opracowań z jednej strony ułatwia kolejnym adeptom nauk prawnych zadanie, bo łatwiej zabrać głos w ożywionej dyskusji, niż przerwać po latach głuchą ciszę, w dodatku będąc zmuszonym do samodzielnego ustalenia katalogu zagadnień szczegółowych, którym przyznaje się walor doniosłości naukowej. Z drugiej jednak strony każdy kolejny głos w tej dyskusji podnosi wyżej poprzeczkę, gdy chodzi o wykazanie się oczekiwaną samodzielnością i nowatorstwem. Ciężar dokonywanej przez recenzenta oceny dotyczącej wyboru tematu przenosi się więc na oryginalność ujęcia i szansę dotarcia w jego wyniku do nowych ustaleń.

Dla Autora pracy takim sposobem na ucieczkę od potencjalnego powielania wcześniejszych schematów analizy okazało się odwołanie do kategorii funkcji ustrojowych spełnianych przez organ państwa oraz polskiej tradycji konstytucyjnej, co w naturalny sposób poszerza panoramę czasową prezentowanych rozważań. To wybór zasadny i ciekawy, z pewnością dający szansę na wartościowe ustalenia; zarazem jednak potencjalnie ryzykowny, bo znacznie powiększający pole badawcze, wymagający dużej erudycji i znajomości źródeł z zakresu historii prawa, a nade wszystko dużej dyscypliny intelektualnej i umiejętności selekcji wątków. Od razu pragnę w tym miejscu stwierdzić, że Doktorant spełnia te wymagania i wielokrotnie wykazuje się na kartach swojej pracy pogłębioną znajomością badanych zagadnień, choć odnoszę wrażenie, że czasami powinien wykazać się też większym zdecydowaniem w odrzucaniu wątków, które dla jego ustaleń nie były niezbędne (powrócę do tej kwestii w dalszej części recenzji). To jednak przypadek osób, które wiedzą raczej za dużo niż za mało – a w ostatecznym rozrachunku lepiej napisać o rzeczach zbędnych, niż pominąć sprawy zasadnicze.

Sposób określenia celu recenzowanej rozprawy budzi mieszane uczucia. Doktorant pisze: „Podstawowym przedmiotem badań podjętych w pracy będzie określenie charakteru funkcji ustrojowych Prezydenta w odniesieniu do całego okresu istnienia tego urzędu w polskim porządku ustrojowym. [...] Drugim istotnym celem przedstawionej rozprawy doktorskiej jest określenie jak znaczący był wpływ

uwarunkowań politycznych na sprawowanie przez Prezydenta RP jego funkcji ustrojowych i czy uwarunkowania te miały wpływ na skuteczność, czy wręcz możliwość ich faktycznego wykonywania” (s. 3). Wynikałoby z tego, że Doktorant utożsamia ze sobą przedmiot badań i cel badawczy. Może doszło tu do jakiegoś nieuprawnionego skrótu myślowego? Osobno zapowiedziany został jeszcze „główny cel badawczy zrealizowany w trzech pierwszych rozdziałach”, którym ma być „weryfikacja hipotezy zakładającej, iż Prezydent w okresie II Rzeczypospolitej był faktycznym i samodzielnych wykonawcą przyznanych mu funkcji ustrojowych, w przeciwieństwie do okresu 1947–1952, gdy urząd ten miał charakter wyłącznie fasadowy” (s. 5). O weryfikacji hipotez badawczych jest mowa jeszcze dalej – w odniesieniu do tendencji do wzmacniania pozycji Prezydenta na gruncie normatywnym, które nie zawsze znajdowało odzwierciedlenie w praktyce ustrojowej – choć bez nadawania tej czynności rangi celu badawczego. Ile ich zatem jest?

Ze wstępu nie dowiemy się, jak Autor rozumie kluczowe dla jego rozważań pojęcie funkcji ustrojowych – czy chodzi o określone konstytucyjnie zadania ustrojowe? Względnie jednorodne grupy kompetencji organu? Łącznie ujmowane zadania i kompetencje? Sposoby podtrzymywania zdolności systemu politycznego do trwania i rozwoju? Pewien trop można odnaleźć dopiero (!) w przypisie 699 (s. 245), w którym Autor odnosi się do fundamentalnego rozróżnienia zadań i kompetencji – w moim przekonaniu i zbyt późno, i zbyt lakonicznie. Nie zostało zdefiniowane także pojęcie tradycji konstytucyjnej, zamiennie określanej mianem ustrojowej. W szczególności nie skonfrontowano tego pojęcia z kategorią tożsamości konstytucyjnej, dysponującą nader pokaźną literaturą międzynarodową. Domyślam się, że pojęcie tradycji ustrojowej (konstytucyjnej) jest stosowane intuicyjnie, w znaczeniu zbliżonym do przyjmowanego w języku naturalnym, ale dobrze byłoby nieco uporządkować pod tym względem zaplecze koncepcyjne rozprawy.

Odnotowane potknięcia nie mają decydującego znaczenia, bo uważna i życzliwa lektura wstępu pozwala, niezależnie od pewnych przemilczeń Autora, na rekonstrukcję celów jego wysiłku badawczego. Na plus zaliczam Doktorantowi przede wszystkim to, że w ogóle ma świadomość potrzeby określenia wprost owych celów i że nie pozostawia tej kwestii domyślności czytelnika – a nie jest to bynajmniej zjawisko rzadkie w pracach naukowych. Jeszcze lepsze świadectwo wystawia mu fakt, że powraca do sformułowanych przez siebie celów w zakończeniu i niejako sam

siebie rozlicza z ich osiągnięcia. Dowodzi to umiejętności całościowego spojrzenia na realizowany projekt badawczy i konsekwencji w konstruowaniu wywodu.

3. Metody badawcze i struktura rozprawy

Jak znakomita większość prac „na stopień” z zakresu prawa konstytucyjnego, także rozprawa doktorska mgr. Adama Tokarskiego jako podstawową metodę badawczą wskazuje metodę formalno-dogmatyczną. Jest to wybór zrozumiały i usprawiedliwiony – zgodny z utrwalonymi przyzwyczajeniami polskiej doktryny, a przy tym pozwalający Autorowi wykazać się warsztatem prawnika. Po lekturze pracy można stwierdzić, że Doktorant niewątpliwie opanował narzędzia i techniki właściwe tej metodzie.

We wstępie rozprawy zadeklarowane zostało również wykorzystanie metody historycznoprawnej, co nie dziwi, jeżeli wziąć pod uwagę, że znaczna część wywodu odnosi się do poprzednich edycji polskiej państwowości. Autor bazuje w tej kwestii na źródłach ogólnodostępnych, ale do celów jego przedsięwzięcia taki zakres badań ma charakter najzupełniej wystarczający. Zdecydowanie pomocniczy i drugoplanowy wymiar ma metoda prawnoporównawcza, która służy właściwie jedynie odpowiedzi na pytanie, czy w rodzimej tradycji występowały atypowe funkcje głowy państwa, tzn. niemające odpowiednika w obcych porządkach ustrojowych. Jest to decyzja słuszna, podejmowana zapewne z myślą o potrzebie ograniczenia już i tak niezwykle szerokiego pola badawczego.

Rozprawa jest stosunkowo obszerna. Liczy sobie 353 strony i składa się z sześciu rozdziałów – poprzedzonych wstępem, a zwieńczonych zakończeniem, po którym następują wykazy aktów normatywnych, orzecznictwa, dokumentów i literatury, chyba niezbyt szczęśliwie ujęte pod wspólnym szyldem „Bibliografia”. Autor poddał swoje rozważania w całości kryterium chronologicznemu i poświęcił poszczególne jednostki redakcyjne swojej pracy kolejnym edycjom polskiego konstytucjonalizmu od czasu odzyskania niepodległości: czasom obowiązywania Konstytucji marcowej, także po zamachu majowym (rozdział I), schyłkowi II Rzeczypospolitej pod rządami Konstytucji kwietniowej (rozdział II), okresowi obowiązywania Małej konstytucji z 1947 r. (rozdział III), początkowej fazie transformacji ustrojowej 1989–1992 (rozdział IV), Polsce pod rządami Małej konstytucji z 1992 r. (rozdział V), a wreszcie III Rzeczypospolitej (rozdział VI).

Przyjęta w pracy cezura czasowa, wyznaczająca datę aktualności stanu prawnego oraz pozostałej bazy źródłowej na koniec kwietnia 2020 r., ma oczywiście charakter umowny, ale dzięki temu, że zbiegła się z końcowym etapem pierwszej kadencji prezydenta A. Dudy, w naturalny sposób skłania do bilansów i podsumowań.

Kryterium chronologiczne jest rozwiązaniem intuicyjnym i zapewne najprostszym w realizacji, choć ceną za jego wykorzystanie jest rzucająca się w oczy powtarzalność struktury wewnętrznej poszczególnych rozdziałów. Można tę powtarzalność konstrukcji uznać za przejaw nużącej monotonii, można w niej dostrzec elegancję wynikającą z symetrii. Być może zresztą alternatywne rozwiązania kompozycyjne byłyby obarczone potencjalnymi trudnościami wynikającymi z ograniczonej porównywalności statusu Prezydenta w różnych okresach polskiej państwowości. Trudno jednak ocenić tę kwestię, bo Autor we wstępie nie uzasadnia dokonanego przez siebie wyboru struktury pracy. Jeżeli praca zostanie ogłoszona drukiem, to zachęcałbym do usunięcia tego drobnego braku w wersji przekazanej do publikacji.

Jednakże z punktu widzenia recenzenta podstawowy charakter ma pytanie, czy przyjęta struktura rozprawy umożliwia osiągnięcie zakładanego w niej celu badawczego. Odpowiedź na to pytanie jest twierdząca. Pozwala to przejść do szczegółowej oceny analiz prezentowanych w pracy.

4. Szczegółowa ocena rozprawy

Recenzowana praca przynosi wiele dobrze uzasadnionych twierdzeń, które stanowią efekt wysiłku badawczego Doktoranta. Należy do nich zwłaszcza teza, zgodnie z którą „istnieje pewien zestaw funkcji ustrojowych, których wypełnianie przyznawane mu [Prezydentowi – W.B.] było przez wszystkie dwudziestowieczne ustawy zasadnicze” (s. 320). Istnieje więc pewien zestaw funkcji prezydenckich powielany w różnych odsłonach polskiego ustroju, mimo fundamentalnych różnic w warstwie założeń ideologicznych oraz konstrukcji systemu rządów. Autor wyróżnia też pewne funkcje, które uznaje za nietypowe czy wręcz unikatowe w skali ponadnarodowej. Dostrzega następnie, że sposób realizowania funkcji ustrojowych przez kolejnych polskich prezydentów wiązał się ściśle z uwarunkowaniami bieżącej polityki – co akurat nie jest, przynajmy, szczególnie zaskakującym odkryciem, ale zostało kompetentnie wykazane i skomentowane. W pracy sfalsyfikowano ponadto

wstępną hipotezę na temat daleko posuniętej samodzielności Prezydenta II RP oraz czystej fasadowości prezydentury powojennej.

Doktorant zrealizował więc cele badawcze, które przed sobą postawił, a to samo w sobie zasługuje na pochwałę i uznanie. Czasem jednak ważniejsza od punktu dojścia jest droga, która do niego prowadzi. W przypadku rozprawy mgr. Adama Tokarskiego droga ta wiedzie przez lata polskiej państwowości, którym w nauce prawa konstytucyjnego poświęca się dziś coraz mniejszą uwagę. Może to i dobrze, bo zapatrzenie w przeszłość i zamknięcie na świat zewnętrzny rzadko prowadzi do czegoś dobrego. Z pewnością jednak pogłębiona znajomość dziejów własnego ustroju dostarcza stosownej perspektywy do komentowania teraźniejszości. Jakże znajomo brzmią choćby przytaczane w pracy słowa S. Cara, określającego urząd Prezydenta pod rządami Konstytucji marcowej mianem „posterunku dekoracyjnego” (s. 29), jak łatwo budzą skojarzenie z użytą w 2010 r. przez D. Tuska metaforą „strażnika żyrandola”! Autor pracy tych słów ze sobą nie zestawia – i może trochę szkoda, że tego nie czyni. Szkoda również, że na kartach pracy nie znalazło się miejsce dla wzmianki o prof. L. Falandyszu, którego wpływ na wykuwanie się koncepcji prezydentury za czasów L. Wałęsy był nader znaczący. Ogólnie jednak praca została napisana, by tak rzec, ze świadomością kontekstu – i tego wynikającego z uwarunkowań politycznych, które określały faktyczny zakres możliwości realizacji funkcji przypisanych głowie państwa, i tego doktrynalnego, rekonstruowanego na podstawie wypowiedzi przedstawicieli nauki prawa. Pozwala to spełnić ustawowy warunek oryginalnego rozwiązania problemu naukowego.

Wywód jest prowadzony w sposób dość zdyscyplinowany, co wskazuje na kompetencje warsztatowe świadczące o zdolności do samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Można oczywiście w pracy zidentyfikować pewne wątki nadmiarowe – zbędne lub poprowadzone ze zbytnią dokładnością. Do pierwszych należy chociażby kwestia Rady Gabinetowej, której związek z problematyką zapewniania ciągłości władzy państwowej jest dla mnie niejasny (s. 283–284), wśród drugich można wymienić np. drobiazgowo relacjonowanie technicznych zasad głosowania według regulaminu Zgromadzenia Narodowego z 1922 r. (s. 12–14) czy dokładne referowanie wyników parlamentarnych z tego samego roku (s. 21). Nie zaburza to jednak ostatecznie prawidłowego toku narracji.

Rozprawa obfituje w wątki zachęcające do zgłoszenia komentarza, już to wyrażenia poparcia dla poglądów Doktoranta, już to podzielenia się spostrzeżeniami

lub wątpliwościami. Ograniczone ramy recenzji nie pozwalają co prawda ustosunkować się do wszystkich spraw, które by na to zasługiwały, toteż ograniczę się do zagadnień wybranych – tych szczególnie doniosłych lub szczególnie frapujących, z naciskiem na ustrój III Rzeczypospolitej.

Bardzo cieszy mnie sceptycyzm Autora wobec koncepcji Prezydenta RP jako arbitra. Pogląd przypisujący mu tę rolę jest raczej wyrazem projekcji marzeń ustrojowych i tęsknoty za nieobecną figurą Ojca Narodu niż chłodnym wnioskiem płynącym z analizy norm konstytucyjnych. W rozprawie oceniono pogląd afirmujący koncepcję arbitra jako „wysoce wątpliwy” (s. 246) i przekonująco wykazano, dlaczego uwarunkowania sprawowania urzędu Prezydenta RP, zwłaszcza te związane ze sposobem jego wyłaniania, nie sprzyjają realizacji funkcji arbitrażu. Podzielam tę krytykę, choć w przeciwieństwie do Autora nie szedłbym tak daleko, by twierdzić, że przyjęty tryb wyboru Prezydenta RP umniejsza jego autorytet. Także w silnie spolaryzowanych społeczeństwach prezydent pochodzący z wyborów powszechnych może cieszyć się dużym autorytetem, zwłaszcza gdy efekt ten wzmacnia nimb sprawowanego przezeń urzędu; czym innym natomiast jest jego zdolność do występowania w roli bezstronnego rozjemcy.

Doktorant nie przekonał mnie do swojego postulatu ustanowienia wobec urzędu Prezydenta RP konstytucyjnego zakazu reelekcji (s. 248), mimo że twierdzi wręcz, iż „bez wątpienia” taki zakaz należałoby wprowadzić (s. 324). Towarzyszy temu propozycja wydłużenia kadencji prezydenckiej z 5 do 7 lat. Wątpliwości pod adresem powyższego pomysłu można zgłosić sporo, zaczynając od takiej, że spekulacje tego rodzaju mają nikłą szansę na realizację, kończąc zaś na spostrzeżeniu, że w dzisiejszych realiach politycznych 7 lat to cała epoka, a legitymacja wyborcza przy długich kadencjach podlega stopniowej erozji – nie bez powodu zresztą we francuskim referendum konstytucyjnym w 2000 r. podjęto decyzję dokładnie odwrotną od proponowanej przez Doktoranta. Obawy przed zależnością głowy państwa od zaplecza partyjnego podczas pierwszej kadencji wydają mi się zresztą mocno przesadzone, bo też relacja uzależnienia jest zwykle obustronna. Rezygnacja tego zaplecza z poparcia urzędującego prezydenta w jego staraniach o drugą kadencję jest decyzją kosztowną politycznie i potencjalnie bardzo ryzykowną, zwłaszcza jeśli ubiegający się o reelekcję kandydat zdołał zaskarbić sobie sympatię dużej części elektoratu. Z kolei przekonanie, że brak perspektywy nieuchronnej weryfikacji wyborczej ośmieli prezydenta do całkowitego samodzielnego

określania kierunków sprawowania swojej funkcji, nie zawsze znajduje oparcie w rzeczywistości. Samodzielność jest nie tylko cechą urzędu, ale i charakteru.

Przyznam, że nie do końca rozumiem powracające w pracy dążenie do poszukiwania rozwiązań ustrojowych zapewniających wyzbycie się przez osobę sprawującą urząd Prezydenta RP „motywacji politycznych” (s. 268). To postulat utopijny i oderwany od rzeczywistości. Z tego względu trudno mi podzielić np. pomysł, aby ograniczyć dopuszczalność cofnięcia przez Prezydenta RP wniosku o prewencyjną kontrolę konstytucyjności do wniosków złożonych przez tę samą osobę (s. 270). A jeżeli to właśnie pierwotne skierowanie wniosku do TK było motywowane politycznie, np. chęcią odsunięcia w czasie momentu wejścia ustawy w życie mimo braku realnych zastrzeżeń do jej konstytucyjności? Pamiętajmy też, że dany kandydat mógł zwyciężyć w wyborach prezydenckich właśnie dlatego, że obiecywał zerwanie z polityką prowadzoną przez poprzednika. Powstają ponadto oczywiste kłopoty z określeniem mierników i konsekwencji takiego idealistycznego kryterium. Tytułem przykładu, kto miałby stwierdzać, że prezydencka odmowa ratyfikacji umowy międzynarodowej była podyktowana względami pozamerytorycznymi, wynikającymi z „bieżącej, krajowej rywalizacji politycznej” (s. 313), i jakie miałyby być skutki prawne takiej oceny?

W pracy dość obszernie rozważana jest instytucja zastępstwa Prezydenta RP z powodu niemożności sprawowania urzędu. Doktorant dostrzega również, że skutkiem podjęcia przez Zgromadzenie Narodowe uchwały o postawieniu Prezydenta w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu jest zawieszenie sprawowania przezeń urzędu (s. 252), choć nie stawia pytania o horyzont czasowy i konsekwencje ustrojowe takiej niezwyklej sytuacji. Chętnie poznałbym stanowisko Doktoranta w tej materii.

Ciekawym wątkiem mogło być nawiązanie do zgłaszanej w pierwszych latach polskiej niepodległości koncepcji ustanowienia urzędu wiceprezydenta, na wzór amerykański (s. 17). Takiego postulatu Doktorant nie zgłasza, choć polskiej nauce prawa konstytucyjnego nie jest on zupełnie obcy (zob. R. Grabowski, *Racjonalizacja polskich instytucji politycznych przy zastosowaniu rozwiązań ustrojowych państw współczesnych*, „Przegląd Prawa Konstytucyjnego” 2017, nr 5, s. 15–17). Co prawda, jest to pomysł obarczony tą samą podstawową wadą, co komentowany wcześniej zakaz reelekcji – trudno oczekiwać, że klasa polityczna nagle pochyli się z zainteresowaniem nad opracowaniami z zakresu prawa konstytucyjnego

i odnajdzie w nich źródło inspiracji – ale wydaje się dobrze uargumentowany. Być może publiczna obrona rozprawy okaże się dogodną okazją, by Doktorant odniósł się również do tej koncepcji i jej zgodności z logiką polskiego systemu rządów.

Wbrew twierdzeniom Autora, konstytucyjne domniemanie kompetencyjne na rzecz Rady Ministrów nie oznacza, że „ewentualne spory kompetencyjne pomiędzy organami władzy wykonawczej powinny być rozstrzygane na niekorzyść Prezydenta” (s. 245). Do rozstrzygania takich sporów każdorazowo powołany jest Trybunał Konstytucyjny. Domniemanie odnosi się natomiast do prowadzenia spraw z zakresu polityki państwa, które nie zostały zastrzeżone dla innych organów państwowych.

Z dużym dystansem mgr Adam Tokarski odnosi się do zgłaszanego przed kilkoma laty prezydenckiego pomysłu przeprowadzenia referendum konsultacyjnego w sprawie zmiany Konstytucji, dostrzegając w nim „próbę obejścia szczególnej procedury ustawodawczej przewidzianej w art. 235 Konstytucji z 1997 r.” (s. 263). Podzielam ten krytycyzm, choć ostateczna ocena musiałaby zależeć od skutków prawnych takiego referendum, te zaś powinny być jasno określone jeszcze przed zarządzeniem referendum. Jak wiadomo, jasności w tej sprawie nie było.

Na poparcie, w moim przekonaniu, zasługują gorzkie uwagi Doktoranta pod adresem rozstrzygnięcia Trybunału Konstytucyjnego w sprawie K 9/17, w którym uznano, że konstytucyjne prawo łaski obejmuje akty abolicji indywidualnej. Autor pracy stanowczo taką wykładnię odrzuca (s. 294–295). Fragmenty dotyczące prawa łaski, także w dawnych formacjach ustrojowych, należą zresztą do najciekawszych fragmentów rozprawy, ze szczególnym wskazaniem na sposób korzystania z tej kompetencji przez B. Bierutą (s. 156).

W pełni zgadzam się ze spostrzeżeniem Autora, że konstytucyjne ograniczenie wydawania przez Prezydenta RP rozporządzeń z mocą ustawy do czasu obowiązywania stanu wojennego ukazało w upływającym roku swoje ograniczenia. Niemożność zebrania się Sejmu na posiedzenie może bowiem zaistnieć również w okolicznościach uzasadniających wprowadzenie stanu wyjątkowego lub stanu klęski żywiołowej. Sformułowanie w rozprawie tej uwagi świadczy o zdolności Doktoranta do reagowania na wydarzenia bieżące i opatrywania ich trafnym komentarzem doktrynalnym.

Na plus zaliczam Doktorantowi także podniesienie wątku luki prawnej związanej z konsekwencjami ustrojowymi śmierci Prezesa Rady Ministrów (s. 282). Nie jest to co prawda kwestia niedostrzegana w literaturze, ale warto o niej mówić,

choćby z nadzieją na nagłośnienie problemu i podjęcie próby wypracowania akceptowalnego rozwiązania na gruncie prawa obowiązującego. Dobrze byłoby dysponować takim rozwiązaniem, zanim krytyczny scenariusz ziści się w praktyce – a trudno przecież wykluczyć, że kiedyś do tego dojdzie.

Uwagi w kwestiach szczegółowych można by dalej mnożyć, ale już raczej z chęci wymiany zdań z Autorem pracy niż w celu uzasadnienia oceny dokonywanej przez recenzenta. W tym miejscu wystarczy zawrzeć konkluzję, że rozprawa realizuje założone cele badawcze, a przy okazji dowodzi ogólnej wiedzy teoretycznej i dobrej orientacji Doktoranta w polskim prawie konstytucyjnym. Ocena zawartości merytorycznej opracowania wypada więc pozytywnie.

5. Styl wywodu i warstwa dokumentacyjna pracy

Rozprawa mgr. Adama Tokarskiego została napisana z zachowaniem kanonów stylu naukowego, bez uciekania się do hermetycznych sformułowań żargonowych, ale i bez uderzania w tony publicystyczne. Autor prowadzi wywód z dużą swobodą i pisze klarownie. Zdarzają się jedynie pojedyncze zaskoczenia, jak np. inspirowane chyba przedwojennym językiem prawnym i prawniczym sformułowanie „początkowanie ustaw” (s. 254, 255) czy też wzmianki o „mechanicznym” charakterze niektórych czynności konwencjonalnych (np. s. 193, 279, 289, 298), przez co Autor ma na myśli obowiązek ich dokonania przez organ lub ich związany w sensie prawnym charakter. Poszczególne twierdzenia są należycie dokumentowane. Wywód zachowuje niezbędny obiektywizm ocen i na ogół nie zdradza sympatii politycznych Doktoranta – choć zdaje sobie sprawę, że w czasach, gdy przedmiotem sporu politycznego staje się sama zasada rządów prawa, trudno zachować w tej mierze całkowitą przezroczystość.

Znacznie gorzej rozprawa prezentuje się niestety pod względem poprawności językowej oraz w warstwie typograficznej. Nie jestem zwolennikiem recenzji, których autorzy koncentrują swoje wysiłki na zawziętym tropieniu incydentalnych literówek, brakujących lub nadmiarowych znaków przestankowych, drobnych nieścisłości zapisu bibliograficznego lub niewinnych – a bywa, że wyimaginowanych – błędów stylistycznych. Muszę jednak z przykrością odnotować, że w przedstawionej mi do recenzji pracy od usterek tego rodzaju wręcz się roi. Mniejsza już o niestarannie sporządzone przypisy, choć efekt kilku lat ciężkiej pracy powinien być w zasadzie

wolny również od takich mankamentów. Gorzej, że Autor dość nonszalancko obchodzi się z zasadami pisowni. W niezliczonych miejscach zamienia końcowe -ę na -e, w jednym przypadku nawet w tytule rozdziału, co jest szczególnie przykre dla oka. Stosuje pisownię rozłączną „nie” z rzeczownikami („nie dokonanie”, „nie zwoływanie”, „nie ogłaszanie”) oraz z imiesłowami przymiotnikowymi w znaczeniu innym niż czasownikowe („nie budzący”, „nie mający”), niekiedy nawet z przysłówkami („nie trudno”). Posługuje się wymiennie prawidłową formą „na uchodźstwie” i nieprawidłową „na uchodźctwie”. Potrafi w jednym akapicie napisać „polski” w znaczeniu nazwy kraju małą literą oraz „Polski” jako przymiotnik wielką literą (s. 254). Od osoby ubiegającej się o stopień doktora oczekiwałbym, niezależnie od dyscypliny naukowej, zadbania o wyeliminowanie z pracy błędów ortograficznych. Irytujące jest również stosowanie orzecznika przymiotnikowego w narzędniku („było koniecznym”, „niezrozumiałym było”, „jest oczywistym”), co prawda spotykane w polszczyźnie XIX-wiecznej, ale dziś już tylko archaiczne i pretensjonalne.

Osobnych uwag wymaga baza źródłowa rozprawy. Jest ona w pełni zadowalająca – w każdym razie z punktu widzenia profilu pracy – gdy chodzi o źródła dotyczące historii polskiego konstytucjonalizmu, zwłaszcza przedwojennego. Autor dotarł do opracowań klasycznych, które można dziś uważać wręcz za pomniki polskiej myśli prawniczej. Widać też, że poświęcił na zapoznanie się z nimi sporo czasu. Gdy natomiast chodzi o literaturę poświęconą zagadnieniom konstytucyjnym III Rzeczypospolitej, wykorzystano wiele wartościowych opracowań, ale zwracają też uwagę niedostatki tej bazy. Autor pominął wiele źródeł, które mogłyby przydać mu się w jego rozprawie. Zabrakło mi w szczególności prac P. Sarneckiego (*Prezydent jako organ czuwający nad przestrzeganiem Konstytucji*, „Państwo i Prawo” 1990, nr 11), G. Kucy (*Zasada podziału władzy w Konstytucji RP z 1997 roku*, Warszawa 2014), J. Szymanka (*Tradycje konstytucyjne. Szkice o roli ustawy zasadniczej w społeczeństwie demokratycznym*, Warszawa 2006; *Arbitraż polityczny głowy państwa*, Warszawa 2009), J. Jaskierni (*Charakterystyka prawna funkcji Prezydenta RP czuwania nad przestrzeganiem Konstytucji*, w: *Prawa człowieka – społeczeństwo obywatelskie – państwo demokratyczne. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Pawłowi Sarneckiemu*, red. P. Tuleja, M. Florczak-Wątor, S. Kubas, Warszawa 2010), W. Sokolewicz (*Wojsko i Konstytucja*, Warszawa 2015), A. Rakowskiej-Treli (*Kontrasygnata aktów głowy państwa w wybranych państwach*

europejskich, Toruń 2009), R. Piotrowskiego (*W sprawie kompetencji Prezydenta RP „w stosunkach zewnętrznych”, w: Instytucje prawa konstytucyjnego w dobie integracji europejskiej. Księga jubileuszowa dedykowana Prof. Marii Kruk-Jarosz*, red. J. Wawrzyniak, M. Laskowska, Warszawa 2009), R. Balickiego (*Relacje między organami władzy wykonawczej – na drodze do systemu kanclerskiego?*, w: *Konieczne i pożądane zmiany Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 roku*, red. B. Banaszak, M. Jabłoński, Wrocław 2010), M. Radajewskiego (*Pozbawienie orderu lub odznaczenia przez Prezydenta RP*, „Forum Prawnicze” 2019, nr 2) i A. Frankiewicz (*Czy Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej jest organem przedstawicielskim narodu?*, w: *W służbie dobru wspólnemu. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Januszowi Trzcieskiemu*, red. R. Balicki, M. Masternak-Kubiak, Warszawa 2012). Mam nadzieję, że nie zostanie mi poczytane za małostkowość, jeśli wspomnę w tym kontekście również o swoich pracach (*Prawne relacje Prezydenta RP z Trybunałem Konstytucyjnym*, w: *Instytucja prezydenta. Zagadnienia teorii i praktyki na tle doświadczeń polskich oraz wybranych państw obcych*, red. J. Szymanek, Warszawa 2010; *Nieemożność sprawowania urzędu Prezydenta w świetle Konstytucji RP*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2011, nr 1).

Wykaz literatury wymagałby poza tym starannego przejrzania w celu ujednolicenia zapisu źródeł danego typu, a w wielu przypadkach uzupełnienia danych w opisie bibliograficznym, takich jak brakujące miejsce wydania monografii lub opuszczony numer czasopisma. Odnotujmy na marginesie, że P. Mikula i A. Kuliga nazywają się naprawdę P. Mikuli i A. Kulig, M. Kudeja to M. Kudej, A. Peretiakowicz i A. Peretriakowicz to w rzeczywistości A. Peretiatkowicz, prawdziwe zaś nazwisko J. Ciemieniewskiego to Ciemniowski.

Niezbyt okazałe prezentuje się wykaz orzecznictwa, obejmujący zaledwie 14 pozycji – nieuporządkowanych chronologicznie, przemieszanych niezależnie od organu orzekającego i zróżnicowanych pod względem zapisu. Nie dowiemy się z wykazu nawet tego, czy dane orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego jest wyrokiem, czy postanowieniem, wszystkie bowiem opisano po prostu słowem „orzeczenie”. Nie znajdziemy też ani jednego orzeczenia sądu administracyjnego, choć przecież trudno kompetentnie omówić np. zagadnienie prezydenckiej prerogatywy polegającej na powoływaniu sędziów bez odwołania do ustaleń poczynionych przez NSA.

Uwagi dotyczące aspektu formalnego pracy mają, rzecz jasna, znaczenie drugorzędne. Dopóki z niedociągnięciami w tej warstwie nie łączy się zarzut nierzetelności naukowej – a w wypadku recenzowanej pracy niewątpliwie się nie łączy – to nie ma powodu, by miały one zaważyć na ocenie całości. Wywody Doktoranta są klarowne i precyzyjne, a to najważniejsze. Trzeba jednak wprost powiedzieć, że pod względem edytorskim rozprawa mogłaby być znacznie lepsza.

6. Konkluzja recenzji

W konkluzji pragnę stwierdzić, że przedstawiona do oceny rozprawa doktorska mgr. Adama Tokarskiego pt. „Funkcje ustrojowe Prezydenta w polskiej tradycji konstytucyjnej” stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną Doktoranta oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Oceny tej nie zmieniają wskazane powyżej usterki i uchybienia, których odnotowanie było obowiązkiem recenzenta.

Rozprawa spełnia więc wymagania określone ustawą z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (tekst jedn. Dz. U. z 2017 r. poz. 1789 ze zm.) w związku z art. 179 ust. 1 ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. – Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. poz. 1669 ze zm.). Pozwala to wnioskować o dopuszczenie mgr. Adama Tokarskiego do dalszych stadiów przewodu doktorskiego.


(Wojciech Brzozowski)